CENA 10 GROSZY

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790)

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Warszawa 6 czerwca 1940 r. Nr. 23

ZWYCIĘSTWO BĘDZIE NASZE

Niema co ukrywać, że we Flandrji sprzymierzeni ponieśli klęskę poważną, którą łatwiej wytłumaczyć niż usprawiedliwić, a najtrudniej nam — strawić.

Nas pobito, bo choć mieliśmy „największego człowieka na przestrzeni naszych dziejów", jednak nie mieliśmy czołgów, samolotów, artylerji, organizacji i wodza z prawdziwego zdarzenia. We Flandrji wszystko to było lecz — niewiele pomogło.

Danja i Norwegja padły ofiarą naiwnej wiary w rzetelność przyrzeczeń niemieckich i w magiczną moc zaklęcia: neutralność. Holandja ma na swoje usprawiedliwienie tron, zajmowany przez królewską babcię i głęboki wstręt do wojaczki, gdy nie idzie o zbrojnych w „krisy" Malajów. Mniej zrozumiały jest już upadek Belgji, gdy się zważy, iż droga od granicy belgijsko-niemieckiej do granicy belgijsko-francuskiej nie jest krótsza i łatwiejsza niż w kierunku odwrotnym, a linja twierdz Montmédy, Charleville, Maubeuge, Lille i Dunkierka miała przecież bronić Francji nie przed Belgami... W ciągu 9 miesięcy wojny dość było chyba czasu na należyte umocnienie i obsadzenie tej linji, skoro kilkanaście dni wystarczyło dla umocnienia się na froncie rzek Somme-Aisne, gdzie tryumfalny marsz Niemców został jednak wstrzymany i skąd już rozpoczęła się kontrofensywa.

Jeśli znać tu lwi pazur nowego wodza Francji, to dlaczego znać go dopiero teraz? Czy poprzedni defensor Patriae nie za długo i nie za mało skutecznie był defensorem? Czy nie zbyt dosłownie potraktowano testament Wielkiego Focha: „zostawiam wam Veygand'a, wezwijcie go, gdy Francja będzie w niebezpieczeństwie"?

Na wojnie za błędy płaci się krwią i ruiną, śmiercią i klęską. Jeden niezniszczony most może zniszczyć armję, zwłoka w decyzji okrywa pobojowiska zwłokami tysięcy bohaterów. Zdrada króla Belgów niewątpliwie przyspieszyła i spotęgowała klęskę, jednak już przedtem zmotoryzowane dywizje niemieckie dotarły do Boulogne. Świetny brytyjski korpus ekspedycyjny z pewnością w mniej świetnym stanie opuszczał Flandrję, niż gdy przybywał do niej.

Tak, to prawda, porażka sprzymierzonych jest istotnie poważna i — zwłaszcza dla Anglji — prestiżowo bardzo przykra, zaś sukces niemiecki — znaczny. A przedtem — w Norwegji — też niezbyt fortunnie, a jeszcze wcześniej — w Finlandji — również nie całkiem... Czy ma to znaczyć, że jednak, że bądź co bądź, że swoją drogą, że może być lub jest — źle? — Otóż nietylko nie może być źle, lecz może i musi być — nieźle! Porażka sprzymierzonych jest dużo większa niż — zwycięstwo niemieckie. Jeśli reekspedycja Anglo-Franko-Belgów ku Dover jest klęską, to zahamowanie najścia barbarzyńców nad Somme-

Aisne jest dla Hitlera — katastrofą. Bo nie dla przeludnionej Holandji i Belgji rzucił Führer na rzeź miljon swych żołnierzy, nie w celu stworzenia nowej posady dla Seyss-Inquarta poświęcił dwa tysiące samolotów i pięć tysięcy swych najlepszych lotników. Miała to być cena zakończenia kampanji we Francji, by potem stanąć przed Anglją z żądaniem zwycięskiego pokoju. Dla jakiego to celu tak nadszarpnięto zapasy benzyny i smarów, że w zbiornikach niemieckich prześwieca już nieco dno. Jeszcze miesiąc, dwa, a niezliczone eskadrille bombowców, myśliwców, nurkowców („skrzydlate haubice") splanują sobie cichutko na lotniska Vaterlandu i ziem zdobycznych, zaś kolumny niezrównanych czołgów staną na szosach i drogach, przylgną do ziemi pól i wertepów i zastygną jako wspaniały szmelc, nie więcej grozny niż hulajnogi Hitlerbachorków. Jeszcze miesiąc, dwa... A tymczasem zamiast Paryża i Bordeaux trzeba w krwawym pocie czoła szturmować do wciąż jeszcze niezdobytych Dunkierki i Calais, trzeba kruszyć sobie i szczerbić pancerne zęby nad Sommą i Aisną, trzeba uważać na Montmédy i baczyć na Sedan, gdzie zaczyna być ciasno tym 40 dywizjom... A tymczasem „niezapomniany" Mussolini wciąż jeszcze „nie rozpoczyna kroków", choć wszystkie tenory, barytony i basy w czarnych koszulach con fuoco, furioso i hitlerissimo drą się w niebogłosy: Dżibutti! Tunis! Korsyka! — gdyż potem następuje grzmot nie dział, lecz — oklasków dla bronzowego przyjaciela z osi. Mussolini chętnie uderzyłby na sprzymierzonych, do których żywi zadawnioną i słuszną poniekąd urazę za stanowisko podczas kampanji abissyńskiej. Lecz uderzyłby w takim tylko wypadku, gdyby Hitler i bez tego wojnę miał wygraną. A że na to się nie zanosi i nie zaniesie, więc narazie faszystowska Italja składa na ołtarzu przyjaźni włosko-niemieckiej daninę nie krwi, lecz — atramentu, rozumiejąc dobrze, iż sprzymierzonych nie złamie jeszcze kilka takich klęsk, zaś Niemcy drugiego takiego zwycięstwa nie przetrzymają.

Możemy tedy powtórzyć za Churchillem: „Patrzymy z zupełnym spokojem w przyszłość, wiedząc, że zwycięstwo będzie nasze".

PRZEGLĄD PRASY

Komunikat informacyjny „Pobudki" Nr. 26 zamieszcza następujące głosy prasy francuskiej cytowane w „Giornale d'Italia" z dnia 23 maja:

„Epoque": Zapytamy pewnego dnia, jak to się stało, że wielki kraj, który przez dwa lata obserwował wojnę, przybliżającą się do niego w tempie wyścigowem i który po wybuchu wojny miał 8 miesięcy spokoju dla uzupełnienia fortyfikacji, mógł ulec inwazji w ciągu niecałych 2 tygodni. Nie nadeszła chwila, aby wszcząć ten dramatyczny proces, który niewątpliwie ukaże nam okropne niespodzianki. Musimy opanować nasz gniew, żal, pragnienie odwetu i wielki ból.

„Victoire" zwraca się do rządu, aby zaniechano podawania przez radio nazwisk Petain'a i Veygand'a obok Bluma i jemu podobnych, ponieważ w dniach próby nie powinno przypominać tych czasów, gdy pewni nędznicy domagali się uwięzienia obecnego naczelnego wodza.

„Jour" podaje, że Veygand wprowadził dwie równorzędne gwałtowne akcje: jedną na północy przez Belgów i Anglików, drugą na południu przez Francuzów, do Cambrai. Celem ich jest opóźnienie ofensywy niemieckiej, aby przygotować obronę nad rzekami Somme, Oise i Aisne.

„Głos Polski" z dnia 20.V.40, Nr. 10. Japońska publicystka o Polsce. W ostatnim wydaniu „Kokorono-hana", jednego z największych miesięczników japońskich, ukazał się obszerny artykuł znanej japońskiej publicystki, Kawakami, wdowy po pierwszym japońskim pośle w Polsce, pod tyłułem: „Moje wspomnienia o Polsce".

Artykuł zawiera szereg b. trafnych i sympatycznych spostrzeżeń o kraju i

narodzie polskim. W zakończeniu autorka wyraża swoją wiarę w rychłe oswobodzenie Polski, pisząc:

„Polska była dawniej wielkim państwem, które odgrywało doniosłą rolę w życiu politycznym i kulturalnym środkowej i wschodniej Europy. Następnie była ona rozebrana, żyła w niewoli, lecz walczyła ciągle o swoją niepodległość, której doczekała się po wielkiej wojnie światowej. Obecnie znów spotkał ją zły los, wrogowie zrujnowali i zajęli cały kraj, ale nie zdołali pokonać narodu. Dzieje wieków bowiem są najlepszym dowodem, że naród polski przepełniony jest tak wielką miłością do swojej ojczyzny, i jest tak mocny w swoim pragnieniu wolności, że zdoła przezwyciężyć wszelkie przeszkody, piętrzące się na drodze do jego niepodległości. To też mój artykuł kończe wyrazem tej ufności, którą — w co nie wątpie — żywi wraz ze mną cały naród japoński, że wysiłki Polaków nie pójdą na marne i że Polska będzie odbudowana w całej swojej wielkości i wspaniałości".

Korespondencja z Angers. Armja jest główną troską rządu. Odbudowa armji jest zadaniem niezmiernie trudnym, wobec przygotowywania wszystkiego od podstaw i to na terenie obcym. 24.IX została zarządzona powszechna mobilizacja obywateli polskich, zamieszkałych we Francji i Anglji. Kadry stale zwiększają ponadto ochotnicy, przybywający z Rumunji, Węgier i Stanów Zjednoczonych. Obecnie już gotowe są we Francji trzy wielkie jednostki, formują się dwie następne, przewidywane są następne cztery. Na morzach wspólnie z flotą angielską walczy cała marynarka wojenna, uratowana z Polski, ponadto zaś 4 jednostki angielskie, obsadzone przez załogi polskie. Cała polska flota handlowa znajduje się na usługach wojennych Anglji, przewożąc angielskie korpusy imperjalne. Na terenie Syrji tworzy się specjalna jednostka polska, której w przewidywaniu rozszerzenia frontu walki na Bliski Wschód, może przypaść poważna rola. Polska brygada ochotnicza, całkowicie uzbrojona i wyekwipowana, przygotowana była do wyruszenia na front fiński razem z ekspedycją francuską i angielską. Duch, jaki ożywia armję polską we Francji, jest doskonały. Ostateczne układy pomiędzy Rządem Polskim i francuskim w sprawie armji polskiej, zapewniające jej całkowitą odbudowę oraz zupełną suwerenność, zostały podpisane z początkiem stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE
(według komunikatu „Pobudki" z dnia 30.V.40).

Koncentracja wojsk sowieckich, a zwłaszcza jednostek zmotoryzowanych odbywa się w rejonie Grodna, Suwałk i Białegostoku. Jednocześnie radio moskiewskie nadaje szereg audycyj antylitewskich, przytaczając różne przykłady złego ustosunkowania się Litwinów do oficerów sowieckich.

Maskaradę samolotową urządzają Niemcy w Krakowie, przemalowując swoje samoloty na kolor biały i zaopatrując je w znaki lotnictwa węgierskiego. Warto przypomnieć przy tej okazji, że Węgrzy cofnęli swe wojska z granicy niemieckiej i słowackiej, skoncentrowali natomiast większe siły na granicach z Rumunją i Jugosławją

Nowa taktyka Kominternu. Wśród szeregu narodów słowiańskich prowadzona jest obecnie usilna propaganda prosowiecka pod hasłem: „Wojna świata słowiańskiego przeciwko zachodowi". Dotychczas używane przez Komintern hasła solidarności proletarjatu zostały obecnie zaniechane na rzecz nowego argumentu, że jedynym ratunkiem dla narodów słowiańskich przed zalewem germańskim jest skupienie się wokół słowiańskiej Rosji. Wygrywając w ten sposób żywiołową niechęć szeregu narodów słowiańskich w stosunku do Niemiec, propaganda ta czyni dość poważne postępy np. w Jugosławji. W Warszawie powstał również komitet rewolucyjny, działający według powyższych insrukcji. Składa się on z elementów skrajnie socjalistycznych. Nazwiska wielu z tych panów, wśród których są żydzi, znane są redakcji.

WIADOMOŚCI RADJOWE

w okresie od 29.V do 4.VI.40

— W dniu 2 b. m. Calais było jeszcze w rękach sprzymierzonych, od tej daty wiadomości brak. Dunkierka broni się skutecznie. Wszystkie szturmy 15 dywizji niemieckich odpierane są z olbrzymieni dla Niemców stratami. Reekspedycja wojsk sprzymierzonych z Flandrji do Anglji odbywa się sprawnie i bez przerwy, z zachowaniem właściwych formacji, nie bezładnie i w popłochu jak informują Niemcy. Około pół miljona z wojsk, które walczyły we Flandrji, z bronią, amunicją i sprzętem bojowym już jest w Anglji, skąd po krótkim odpoczynku, drogą na Havre, przewiezione będą do Francji. Co nie mogło być przewiezione okrętami (zapasy wojenne) zostało zniszczone tak gruntownie, by nieprzyjaciel nic nie skorzystał z tej zdobyczy. Wiadomości niemieckie o rzekomym pogromie sprzymierzonych podczas transportu wojsk przez kanał La Manche są zmyślone na użytek wewnętrzny. Do dziś dnia w akcji tej udało się Niemcom zatopić 1 krążownik, 3 torpedowce i 3 transportowce (do 2.000 ton każdy), lecz i te niewielkie straty sprzymierzeni powetowali strąceniem 500 samolotów i zatopieniem 8 ścigaczy niemieckich. Ścigacze te, w liczbie kilkunastu, to jedyna już dziś po pogromie w Skandynawji flota niemiecka. Kłamliwa jest też wiadomość o zatopieniu pancernika „Nelson", który przebywa spokojnie na morzu Śródziemnem. Natomiast admiralicja niemiecka nie pochwaliła się zatopieniem okrętu szpitalnego „Paris", na który, pomimo wielkich znaków Czerw. Krzyża, rzuciły się z wściekłością samoloty i ścigacze niemieckie.

— Na środkowym odcinku Sommy i Rethel pomyślnie rozwija się kontrofensywa francuska. Na innych odcinkach frontu obronnego od Abeville do Montmédy, nacierające zmotoryzowane dywizje niemieckie nie posunęły się ani kroku naprzód.

— Lotnictwo niemieckie via Szwajcarja dokonało nalotu na miasta francuskie w dolinie Rodanu, m. in. na Marsylję i Lion, gdzie jest kilkaset osób zabitych i rannych. Podobny nalot na Paryż nie udał się, bomby zrzucono tylko na peryferjach. Opowieści niemieckie o zniszczonych lotniskach, hangarach i samolotach nad Paryżem są kłamstwem. Podczas przelotu nad Szwajcarją Szwajcarzy strącili 3 bombowce niemieckie, a rząd szwajcarski złożył nadto protest w Berlinie.

— Od początku bitwy we Flandrji lotnictwo angielskie zrzuciło na tyły wojsk niemieckich i w Nadrenji 22 tys. ton bomb. W samej bitwie, według opinji szefa sztabu armji St. Zjedn. gen. Wilkinsa, Niemcy stracili około 45 proc. swej broni pancernej, co łącznie ze stratami w lotnictwie poważnie osłabiło ich siłę ofensywną.

— Do Norwegji przybywają dalsze desanty angielskie. Ofensywa na południe od Narvik rozwija się pomyślnie, przyczem szczególną furją w atakach odznaczają się oddziały polskie, strzelcy podhalańscy. Flota angielska zajęła porty Bodoe i Ramsfiord.

— Rada faszystowska, która miała się odbyć 4 b. m. została odroczona. Miała tam zapaść ostateczna decyzja co do wystąpienia Italji zbrojnie po stronie Niemiec. Podobno na odroczenie wpłynęła propozycja St. Zjedn. pożyczki dla Włoch w wysokości pół miljarda dol., oraz gotowość Francji przekazania Włochom Dżibutti w Abisynji. Rząd francuski uprzedził przy tem Mussoliniego, że napad na Francję sprowokuje Turcję i Bałkany, a także Amerykę, zaś na zaskoczenie Francji liczyć nie można, gdyż sprzymierzeni są na to przygotowani.

Od Redakcji. W dalszym ciągu na fundusz wydawniczy „Szańca" wpłynęły ofiary następujące: C. K. zł. 10; T. B. zł. 5; Hais zł. 5; B. K. zł. 50; W. P. zł. 12; z pod Warszawy zł. 21; zł. 5; S. S. zł. 44; J. Y. zł. 15.—